Dziś 6 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 10 bis Ł. Rok 66 Wtorek, dnia 14 stycznia 1936

Holendrzy chcą się uczyć w Polsce walki z kryzysem

Spóźniony przyjazd holenderskich ministrów do Warszawy i oficjalne „objaśnienie" powodu ich kilkudniowej wizyty

Warszawa. (Tel. wł.) Od szeregu dni ukazywały się w prasie notatki, iż Polskę odwiedzą dwaj holenderscy ministrowie. Jako cel ich wizyty podawano zamiar przyjrzenia się zbliska, w jaki sposób w kraju naszym zwalcza się kryzys. Polska Agencja Telegraficzna podawała ich nazwiska i funkcje: jeden to holenderski minister przemysłu i handlu, Gellisen, a drugi minister rolnictwa De Graeff.

W piątek, gdy holenderscy ministrowie zjechać mieli do Warszawy, poprawiono nazwisko jednego z nich, mianowicie ministra rolnictwa i zakomunikowano, że nie nazywa się on De Graeff, lecz Deckers. I to przyjęto do wiadomości.

Ministrowie mieli przyjechać do Warszawy o godz. 17,35. Na dworcu zjawili się dygnitarze i niebawem dowiedzieli się, że pociąg ma prawie godzinne spóźnienie.

Według relacji „sanacyjnego" „Expressu Porannego", oczekiwanie to wyglądało następująco:

Oczekujący skupili się w salach recepcyjnych i niebardzo wiedzą, co ze sobą robić. Jeden tylko wiceminister przemysłu i handlu Doleżal nie traci czasu napróżno. Pospieszył jeszcze na posiedzenie Komitetu Ekonomicznego. Już go niema.

A reszta? Wiceminister rolnictwa Raczyński proponuje ogólną herbatkę w bufecie kolejowym, gdzie też po chwili kelnerzy witają kilku panów w cylindrach.

Zwracamy się do prezydującego przy stole wiceministra Raczyńskiego z prośbą, by zechciał nam coś rzec o przybyciu ministrów.

— Jaki jest powód przyjazdu ministrów?

— Przyznam się panu, że nawet nie wiem dokładnie. Podobno, aby przyjrzeć się, jak walczymy z kryzysem. Ale niech pan raczej ich samych o to zapyta.

Herbata wypita. Czas na peron. Oczekujących tu przybyło. Wiceminister Doleżal coprawda już nie wrócił, zato zjawił się sam minister, gen. Górecki. Jest również już poseł holenderski Carsten.

A oto i pociąg „lux". Wysiada z niego dwu panów. Jeden to... mec. Paschalski, drugi to... poseł Andrzej Wierzbicki.

Ministrowie holenderscy przybyli dopiero następnym pociągiem o godz. 7,55 wieczorem.

Zmiana wśród oczekujących tylko taka, że zamiast ministra Góreckiego znów wita wiceminister Doleżal — we fraku, bo spieszy się na obiad do ambasady amerykańskiej.

Ministrowie holenderscy przybyli. Okazało się, że w Berlinie spóźnili się na „lux" i stąd całe nieporozumienie.

Cel ich wizyty?

Według słów wiceministra Raczyńskiego ministrowie holenderscy przyjechali do Polski, by podobno „przyjrzeć się, jak walczymy z kryzysem".

Wiceminister Raczyński mówił w liczbie mnogiej, a więc miał chyba na myśli nie tylko swój resort rolnictwa.

W sobotę ministrowie byli na dwóch bankietach i składali wizyty, a niedzielę spędzili w Krakowie.

Powitanie ministrów holenderskich na dworcu w Warszawie

W pierwszym rzędzie od lewej: minister Gellisen, wiceminister Raczyński i minister Deckers.

Jeszcze nie koniec dekretów

Warszawa. (Tel. wł.). Na odbytej w sobotę wieczorem Radzie Ministrów powzięto szereg uchwał, w związku z kończącym się w dniu 15 b. m. okresem dekretowania.

M. i. uchwalono projekt dekretu, przeprowadzającego pewne zmiany techniczne w ordynacji wyborczej, oraz projekt dekretu o rozbudowie miast, wreszcie projekt dekretu w sprawie zmian ustawy o monopolu zapałczanym, który stworzy podstawę dla zmniejszenia podatku od zapalniczek.

Poza tem Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczo - handlowych i ich central handlowych. Dekret ten ma na celu danie spółdzielniom rolniczo - handlowym możności uporządkowania spłaty swoich zobowiązań przez zawarcie układu z wierzycielami na warunkach łagodniejszych, niż to przewiduje prawo o normalnem postępowaniu układowem. Z dekretu oddłużeniowego skorzysta około 250 do 300 spółdzielni rolniczo - handlowych, wykazujących zobowiązań wobec wierzycieli na sumę 46 miljonów złotych. Plan oddłużenia w zasadzie przewidywać będzie rozłożenie spłaty zobowiązań spółdzielni rolniczo - handlowych na okres do lat 14-tu.

Wreszcie Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o czasowem obniżeniu składek za ubezpieczenie emerytalne robotników i pracowników umysłowych oraz za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych.

Zmiany poziomu składek społeczno-ubezpieczeniowych — zresztą bardzo nieznaczne — mają charakter posunięcia doraźnego, przytem dekret nie narusza obecnej struktury ubezpieczeń społecznych. Oszczędności, które z tego tytułu wynikają dla pracowników i życia gospodarczego, sfery rządowe obliczają na około 30 miljonów złotych rocznie.

Złoża miedzi na Wołyniu?

Warszawa. (Tel. wł.) Zeszłoroczne poszukiwania geologiczne w Polsce dały niezwykle bogate wyniki. W chwili obecnej państwowy instytut geologiczny opracowuje rezultaty badań przeprowadzonych przez 20 geologów w różnych miejscowościach Polski.

Na Wołyniu w pobliżu Janowej Doliny tuż nad granicą polsko-sowiecką dokonano sensacyjnych odkryć skarbów mineralnych na przestrzeni 200 klm. kw. Stwierdzono tam obecność miedzi rodzimej. Licznie pobrane próby przesłano do Warszawy dla dokonania szczegółowych analiz. Dokładne dane o doniosłych odkryciach trzymane są narazie w tajemnicy.

Poza tem również na terenie województwa wołyńskiego natrafiono na nowe pokłady wysokocennego kamienia bazaltowego, nadającego się dla eksploatacji przemysłowej.

O wynikach badań złożone będą sprawozdania przez państwowy instytut geologiczny ministrowi przemysłu i handlu.

Odkrycie nowych źródeł naftowych

W województwie stanisławowskiem na terenach Pasiecznej dokonano głębokich wierceń na kopalni „Chrobry" w poszukiwaniu nafty. Na głębokości 1112 metrów natrafiono na bogate złoża naftowe. Przy silnem ciśnieniu gazów nastąpił wybuch lekkiej parafinowanej ropy naftowej o wydajności 20 tonn dziennie.

Odkrycie bogatych pokładów ropy wywołało ogromne zainteresowanie i gorączkowy ruch w nabywaniu wolnych terenów w sąsiedztwie kopalni „Chrobry". Na wykupionych terenach zamierzają firmy naftowe uruchomić nowe kopalnie.

Ćwiczenia angielskie na wodach greckich

Ateny. (PAT). Kontrtorpedowce angielskie, stojące w porcie Pireus, odbędą w poniedziałek manewry na wodach greckich.

W manewrach tych weźmie udział około 30 greckich oficerów marynarki. Jak donosi prasa, na manewrach ma być obecny następca tronu.

Autobus wpadł do rzeki

Wiedeń. (PAT). W Halltal w pobliżu Mariazell autobus wpadł do rzeki Walster.

Sześć osób utonęło. Przyczyną katastrofy było zarzucenie na śliskiej jezdni.

Dnie Hauptmanna policzone

Nowy Jork. (PAT.) Trybunał kasacyjny odrzucił prośbę Hauptmanna o ułaskawienie, wobec czego Hauptmann zostanie stracony na krześle elektrycznem w dniu 17 b. m.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Posiedzenie tryb. kasac., który rozstrzygał w sprawie wniosku o ułaskawienie Hauptmanna trwało 8 godz. Przed gmachem sądu tysiączne tłumy oczekiwały na wynik. Komplet sądzący składał się z 8 sędziów.

Jaką większością postanowiono odrzucić wniosek o ułaskawienie Hauptmanna, komunikat, wydany przez komplet sądzący, nie mówi.

HAUPTMANN
morderca dziecka Lindbergha.

Wyrok wydany przez sąd wywołał w licznie zebranych tłumach wielkie wrażenie.

Hauptmannowi pozostały obecnie jeszcze dwie drogi wyjścia, albo uzyskanie tymczasowego odroczenia wykonania wyroku, lub spowodowanie wznowienia rozprawy. Pierwsza możliwość nie wiele pomoże Hauptmannowi, gdyż odroczenie może nastąpić tylko potrzykroć razy 30 dni. Po tym terminie jednak wyrok musi być wykonany.

Ostatnią nadzieję Hauptmann pokłada w możliwości wznowienia procesu.

Trenton. (PAT). Zawiadomienie o odrzuceniu przez trybunał kasacyjny prośby o ułaskawienie Hauptmann przyjął z zupełnym spokojem, oświadczając, że zawsze mówił tylko prawdę i że obecnie niema nic do powiedzenia.

Narciarskie mistrzostwa Polski

Chyba za 10 dni będzie już śnieg

Tegoroczne XVII z rzędu mistrzostwa Polski w narciarstwie zostaną rozegrane w Zakopanem w czasie od 22 do 26 b. m.

Program zawodów przedstawia się następująco:

22 b. m. bieg 50 km, bieg 25 km patroli wojskowych 21 D. P. G. i bieg 25 km patrolowy P. W. ze strzelaniem.

23 b. m. bieg zjazdowy pań i panów.

24 b. m. slalom pań i panów.

25 b. m. bieg 18 km otwarty i do biegu złożonego.

26 b. m. konkurs skoków do biegu złożonego i konkurs skoków otwarty.

Termin zgłoszeń do powyższych zawodów upływa z dniem 19 b. m. br., przyczem należy je kierować pod adresem: Polski Związek Narciarski — Kraków, ul. Piłsudskiego 13.

Wszelkich informacyj dotyczących szczegółów zawodów udziela do dnia 19 b. m. Biuro IV. Podhalańskiego Okręgu P. Z. N. w Zakopanem, ul. Kościuszki, zaś od dnia 20 b. m. kierownictwo zawodów urzędować będzie w hotelu „Morskie Oko".

Cyganiewicz w Londynie

W Antwerpji, w olbrzymiej sali „Rubenpalais", odbył się drugi wieczór z cyklu międzynarodowych zawodów zapaśniczych o mistrzostwo Europy. Tym razem przeciwnikiem naszego słynnego mistrza był znakomity Szwed Marglen Annaconda. Po 13 minutach Cyganiewicz uzyskał pełne i zasłużone zwycięstwo. Licznie przybyła kolonja polska zgotowała entuzjastyczną owację Polakowi.

Cyganiewicz udaje się obecnie na odpoczynek do Ostendy, poczem wyjeżdża do Londynu, gdzie 17 b. m. zadebiutuje na ringu angielskim. Już obecnie prasa angielska podaje liczne zdjęcia Cyganiewicza, przypominając o wielkich sukcesach, odniesionych przez brata Cyganiewicza, Stanisawa, przed wojną w Londynie.

W dniu 19 b. m. przybywa do Londynu drugi zawodnik polski Krauser.

Warszawianka remisuje z Polonją

Warszawa. — W południe w niedzielę odbył się tutaj ciekawy mecz międzyklubowy pomiędzy Warszawianką i Polonją. W Warszawiance wystąpił znany pięściarz Krzemiński, który natychmiast po walce wyjechał do Torunia, aby walczyć w reprezentacji Pomorza przeciw Prusom Wschodnim. Wyniki meczu były następujące: (podajemy od wagi muszej do wagi ciężkiej) Abramowicz (W) zdobył dwa punkty walkowerem wskutek nadwagi Krysika; w towarzyskiem spotkaniu zwyciężył ten ostatni na punkty. Krzemiński na punkty pokonał Wejmanna (Pol.). Forlański dopiero po zaciętej walce pokonał Małeckiego. Natomiast Polus zremisował z Łukasiewiczem (Pol.). Brzóska (W) uzyskał wynik nierozstrzygnięty z Ciszewskim. Fabisiak (Pol.) na punkty zwyciężył Zarembę. Wiziński (Pol.) przez techn. k. o. w 3 starciu pokonał Karolaka, oraz Sowiński wskutek nieprzybycia Weznera (W) zdobył dwa punkty walkowerem. (k)

GRY SPORTOWE

W finale zawodów o puhar zimowy P. Z. G. S. Polonja warszawska pokonała w koszykówce kobiecej A. Z. S. 12:11. (c.)

Mistrzostwa Polski w koszykówce kobiecej, przewidywane na dzień 18 i 19 bm. nie dojdą prawdopodobnie do skutku. Do mistrzostw zgłosiła się bowiem jako jedyna drużyna Makabi (Kraków). Ponieważ IKP. (Łódź) wycofał swoje zgłoszenie, P. Z. G. S. niewątpliwie zrezygnuje z odbycia zawodów. (c.)

NARCIARSTWO

Rada narciarska, która obradowała w sobotę w Krakowie pod przewodnictwem prezesa p. min. Bobkowskiego, a później Klemensiewicza, zakończyła swoje obrady o północy. Omawiano m. in. sprawę fatalnych warunków atmosferycznych, uniemożliwiających dostateczny trening olimpijczykom. W związku z tem postanowiono wykonać trening w Pięciu Stawach. Treningiem kierować będą trenerzy: Wieser i Sandwiok.

Na mistrzostwa Fis w kombinacji zjazdowej w Insbrucku wyjadą: Bronisław Czech, Stanisław Marusarz, Weinschenk, Zając i Jabłoński.

ZYCIE ORGANIZACYJNE

Walne zebranie „Cracovii" wybrało prezesem pułk. Miodowskiego.

Lwowskie kolegjum sędziów wybrało prezesem por. Szyłą. Walne zgromadzenie pozatem wypowiedziało się zdecydowanie za utrzymaniem autonomji sędziów. (c)

Japońscy olimpijczycy w Polsce

Hokeiści japońscy z powodu zasp w Rosji spóźili się o dobę

W sobotę późnym wieczorem przybyła do Warszawy japońska ekspedycja olimpijska na igrzyska zimowe w Garmisch-Partenkirchen w liczbie 42 osób. Z tej liczby 16 hokeistów natychmiast odjechało do Katowic, gdzie rozegrany został w niedzielę zapowiedziany mecz z reprezentacją Śląska. Pozostali zawodnicy japońscy udali się w dalszą drogę przez Poznań do Berlina. W rozmowie z przedstawicielami prasy Japończycy oświadczyli, że Japonja ogółem dysponuje 9 sztucznemi lodowiskami.

Wskutek opóźnionego przejazdu hokeistów japońskich przewidziany na sobotę mecz hokejowy nie doszedł do skutku.

Zainteresowanie zawodami z Japonją jest na Śląsku kolosalne. Startem Japończyków interesują się również i inne państwa. W Katowicach bowiem odbędzie się pierwszy występ egzotycznych hokeistów na terenie Europy. Podobno japońscy hokeiści znajdują się w doskonałej formie. Trenerami ich byli Kanadyjczycy.

Na zawody w Katowicach wybrał się cały personel japońskiego poselstwa.

Na sztucznym torze w Katowicach rozegrany został natomiast w sobotę mecz treningowy pomiędzy katowicką „Pogonią" a Śląskim Klubem Hokejowym, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1.

Olimpjada zimowa w Garmisch

Niemiecki Komitet Olimpijski, organizujący olimpjadę zimową w Garmisch-Partenkirchen, otrzymał już dokładne zgłoszenia prawie od wszystkich państw, biorących udział w igrzyskach zimowych. — Znane są już również terminy przyjazdu poszczególnych reprezentacyj do Garmisch.

Finlandja wysyła 21 narciarzy, patrol wojskowy i 5 łyżwiarzy. Przybycie ich do Garmisch jest oczekiwane dnia 1 lutego.

Francja zgłosiła 23 narciarzy (włączając patrol wojskowy), 16 hokeistów i 13 saneczkarzy. Data przybycia do Garmisch 27 stycznia.

Holandja wysyła 7 saneczkarzy 18 stycznia, a 6 łyżwiarzy i 1 narciarkę 3 lutego.

Japonja wydelegowała 17 narciarzy i 34 łyżwiarzy i hokeistów. Przybycie tych ostatnich jest oczekiwane 16 stycznia.

Jugosławja będzie reprezentowana przez 20 zawodników, którzy wyjadą do Garmisch 1 lutego.

Łotwa wysyła 24 zawodników 5 lutego.

Lichtenstein zgłosiło 2 saneczkarzy i 2 narciarzy. Saneczkarze wyjeżdżają 20 stycznia, a narciarze 3 lutego.

Luxemburg wysyła 6 saneczkarzy 12 stycznia.

Norwegja zgłosiła 44 narciarzy, 17 łyżwiarzy. Przyjazd Norwegów oczekiwany jest 3 lutego.

Z Austrji wyjeżdżają saneczkarze w liczbie 16 — 27 stycznia, 47 narciarzy, 45 łyżwiarzy i 16 hokeistów — 4 lutego.

Polska będzie reprezentowana przez 11 narciarzy, patrol wojskowy i 14 hokeistów. Narciarze i hokeiści mają przyjechać 29 stycznia, a patrol wojskowy 1 lutego.

Szwajcarja wysyla 30 narciarzy, 12 saneczkarzy, 16 hokeistów. Wyjazd 1 i 5 lutego.

Z Czechosłowacji wyjeżdżają zawodnicy w liczbie 75 dnia 1 lutego.

Z Węgier udaje się do Garmisch 30 zawodników 3 lutego.

Anglja wysyła 16 saneczkarzy, 20 hokeistów, 21 łyżwiarzy i 14 narciarzy. Data przybycia Anglików do Garmisch nie jest ustalona.

Szwecja wysyla również liczną reprezentację, cyfrowo nieustaloną.

Dokładnych zgłoszeń brak jeszcze z Australji, Belgji, Bułgarji, Grecji, Rumunji, Hiszpanji i Turcji. Przypuszczalnie Turcja wyśle tylko 10 narciarzy, Grecja 2 narciarzy, Rumunja hokeistów i narciarzy.

Nie jest jeszcze również znana data przybycia amerykańskiej reprezentacji do Garmisch. Amerykanie bowiem przed przyjazdem do Niemiec odbędą tournee po Europie.

Jak donoszą z Rio de Janeiro, komitet olimpijski Brazylji po naradach z konferencją sportu brazylijskiego i narodową radą sportową postanowił wziąć udział w letnich igrzyskach olimpijskich w Berlinie.

Kto pojedzie z Polski

Polski Komitet Olimpijski rozpatrywał na swem ostatniem posiedzeniu sprawę ostatecznego składu polskiej ekspedycji na Olimpjadę Zimową w Garmisch-Partenkirchen (6—16 lutego), ponieważ zgłoszenia imienne mają być nadesłane do komitetu organizacyjnego przed 15 bm. — Po zapoznaniu się z opinją delegatów do poszczególnych działów sportu i dyskusji ustalono następujący skład osobowy reprezentacji olimpijskiej:

Narciarstwo: Marusarz A., Marusarz St., Czech, Górski, Orlewicz, Karpiel i Weinschenk, a ewentualnie jeszcze jako rezerwowi Łuszczek, Zajonc, Ustupski i Bochenek. Narciarze nasi startować będą w konkurencjach następujących: kombinacja — bracia Marusarze, Czech, Górski, rezerwa Orlewicz, 18 km — Karpiel, Orlewicz, rez. Ustupski, skoki — bracia Marusarze, Czech, Górski, rezerwa Łuszczek, Orlewicz, Bochenek, bieg 50 km — Karpiel, 4×10 km — Górski, Karpiel, Orlewicz, Czech, rez. S .Marusarz, Ustupski, bieg zjazdowy Marusarz S., Czech, Weinschenk, rez. Zajonc.

Łyżwiarstwo: Kalbarczyk (jazda szybka).

Hokej: Sfogowski, Przeździecki (bramkarz), Sokołowski, Ludwiczak, Kasprzak, Lemiszko (obrona), Kowalski, Wolkowski, Marchewczyk (I atak), Stupnicki, Zieliński, Głowacki (II atak), Materski, Król (rezerwowi).

Bieg patrolowy: Zgłoszono drużynę do patrolowego biegu narciarskiego ze strzelaniem, złożoną z 2 oficerów i 6 strzelców.

Jako kierownicy ogólni jadą: pułk. Glabisz (prezes Pol. Kom. Olimp.) i kpt. Misiński, a na kongresy międzynarodowe jadą prezesi związków: min. Bobkowki (narciarstwo), konsul Hulanicki (hokej) i inż. Nehring (łyżwiarstwo), jako kierownicy hokeistów jadą pp. Kulej i Tupalski, jako kierownicy narciarzy inż. Facher i jeszcze jeden delegat. Na posiedzeniu zastanawiano się także nad sprawą ekwipunku, obsługi pomocniczej, zakwaterowania, komunikacji, pożywienia itp.

PIŁKA NOŻNA

Ligowy Ruch pokonał 09 Mysłowice w spotkaniu towarzyskiem w stosunku 15:1 (6:1). 7 bramek strzelił Giemza, 4 Peterek, 3 Włodarz i 1 Górka.

W spotkaniu o puhar „Dębu" (Chorzów) zwyciężył ligowy „Dąb" 6:3; 06 Katowice 1 F. C. 3:2, „Wawel" Nowa Wieś i „Słowian" Bogucice 5:1, Śląsk Świętochłowice — Pogoń Nowy Bytom 4:0. (c.)

W spotkaniu międzypaństwowem reprezentacja Francji walczyła w niedzielę w Budapeszcie przeciw Węgrom oraz w Paryżu przeciw Holandji. Pierwsze spotkanie wygrali Francuzi 2:1 (1:1). W Paryżu natomiast mecz zakończył się wysoką porażką gospodarzy, gdyż Holandja wygrała w stosunku 6:1 (2:0).

Przed olimpjadą

Do Hamburga przybyła w sobotę popołudniu część ekspedycji olimpijskiej Stanów Zjednoczonych na tegoroczne igrzyska zimowe w Garmisch - Partenkirchen. Amerykanie przybyli do Europy na pokładzie parowca „Manhattan" w liczbie 40 osób, w tem 15 narciarzy, 13 bobsleistów i 8 łyżwiarzy. Hokeiści amerykańscy przyjadą później. Jak wiadomo, do Berlina przybyła wczoraj również olimpijska ekspedycja narciarska Szwecji.

Pięściarze Poznania pokonali Berlin 9:7

Poznań. — Międzymiastowe zawody pięściarskie Poznań — Berlin, rozegrane wczoraj wieczorem w hali „Targów Poznańskich" wywołały zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza z uwagi na ostatnio poniesioną porażkę drużyny warszawskiej w Berlinie. Również zapowiedź startu w drużynie gości kilku zawodników o głośnych nazwiskach i ustalonej reputacji spotęgowało zainteresowanie, gromadząc około 4.000 widzów.

Po formalnościach powitalnych i fotografji przystąpiono do walk, które dały następujące wyniki:

W wadze muszej po nieładnej walce wygrał Koziołek (P) z Brussem. Koziołek w pierwszem starciu był lekko stremowany, pozwolił Niemcowi na atak coprawda nieco chaotyczny, przyczem Bruss bił nieczysto. Starcie upłynęło na lekkiej przewadze Brussa. W 2 starciu Koziołek przeszedł do ataku, nie potrafił jednak „kontrować" wypadów Niemca. Starcie było wyrównane. W 3 starciu Niemiec całą siłą ciała parł naprzód, uciekając się w zwarciu do trzymania. Koziołek walczył już lepiej, jednak nie mógł poskromić w zupełności nieczyste ataki Niemca, chociaż starcie to wygrał dość wysoko.

W koguciej po ciekawej walce Janowczyk (P) pewnie pokonał rutynowanego Weinholda (B), Niemiec odrazu rzucił się do ataku, dążąc do zwracia, bijąc nieczysto. Doskonale rozwiązał Janowczyk walkę, spokojnie zaczął kontrować, wykorzystywał błędy Weinholda, bijąc przytem celnie i skutecznie. Starcie pewnie dla Janowczyka. W 2 starciu na Niemcu widać już zmęczenie, które powiększają jeszcze liczne i silne „serje" Janowczyka, który zbierał punkty na dystans jak i w zwarciu. Starcie pewnie dla Janowczyka. W 3 starciu Janowczyk z defenzywy zadawał moc ciosów, stosował dobrą taktykę i uniki, wygrywając wysoko całe spotkanie.

W piórkowej po chaotycznej walce Völker pokonał Dudziaka nieznacznie na punkty. W pierwszem starciu obaj odcinam przeszli na wymianę ciosów. Lepszy nieco technicznie Niemiec dążył do ataku, jednak ciosy Dudziaka posiadały odpowiednią siłę i zmusiły Völkera do ostrożności. Pod koniec starcia kilka ciosów Dudziaka „zamroczyło" Niemca, lecz uratował go „gong". Starcie dla Dudziaka. W 2 starciu Dudziak ograniczył się do defenzywy, z której wykorzystywał zbyt rzadko okazje do ataku i zadania ciosów.

Niemiec parł naprzód, trafiając kilka razy i wygrał starcie nieznacznie. W 3 Dudziak za bardzo trzymał się defensywy — pozwalając Völkerowi na stałe atakowanie. Polak nie potrafił ani razu w tem starciu dobrze skontrować. Starcie i walka dla Völkera.

W wadze lekkiej, po żywej walce, przyznano „Kajnarowi" zaledwie nierozstrzygniętą z Vietzkem (B.). Niemiec okazał się zawodnikiem dobrym technicznie i taktycznie, bardzo opanowanym w ruchach. Pierwsze starcie upłynęło na wzajemnem badaniu się. „Kajnar" polował na okazję ciosu, Niemiec zaś usiłował dobrą lewą prostą zbierać punkty. Pod koniec starcia Vietzke otrzymał silny cios na szczękę. Starcie dla „Kajnara". W 2 „Kajnar" rozpoczął destrukcyjną robotę, osłabiając licznemi i celnemi ciosami systematycznie Vietzkego, który ambitnie dążył do wyrównania walki. Starcie dla „Kajnara". W trzeciem Niemiec się bronił, uciekając do zwarcia, lecz „Kajnar" nie mógł zdobyć się na silny, decydujący cios. Starcie również dla „Kajnara". To też ogłoszenie wyniku nierozstrzygniętego wywołało ogromne i długotrwałe protesty publiczności.

W wadze półśredniej Sipiński (P.) pewnie pokonał Hünnekensa. Walkę rozpoczęło wśród trwającej jeszcze „burzy". Niemiec rozpoczął atak, uderzając odrazu głową w zwarciu Sipińskiego. Sipiński więcej opanowany — dobrze unikał ataków i ciosów agresywnego Hünnekensa. Lepszym technicznie był Sipiński, który pierwsze starcie rozstrzygnął dla siebie. W drugiem Hünnekens starał się silnemi ciosami osłabić Poznańczyka, jednak Sipiński dobrze stosował uniki, umiejętnie wykorzystywał wszystkie błędy przeciwnika, zadając całe serje ciosów na szczękę i tułów. Starcie dla Sipińskiego. W trzeciem Sipiński nadal przeważał, zbierając punkty. Niemiec walczył nieczysto i uciekał się do trzymania i pchania.

W średniej Campe pokonał w 2 st. przez k. o. Lewandowskiego. Niemiec potwierdził swą wysoką klasę. Wspaniały technicznie, o bogatym repertuarze uderzeń, panował każdej chwili nad przeciwnikiem. Pierwsze starcie pewnie wygrał Campe. W 2 st. ambitny Lewandowski starał się ciosem „skruszyć" Campego, gdy mu się wreszcie jeden cios udał. Campe momentalnie wysłał swą prawą na szczękę Lewandowskiego, który poszedł dwa razy na deski, aby po trzecim ciosie zostać wyliczony.

W półciężkiej Hornemann (B.) pewnie zwyciężył na punkty Klimeckiego (P.). Niemiec niski i krępy, o silnym ciosie i dobrej technice w pierwszem starciu panował nad stremowanym Klimeckim, który nie potrafił wykorzystać długiego zasięgu swych rąk, nie stosując absolutnie lewych „prostych". W 2 st. Niemiec szybkiemi atakami dochodził do Klimeckiego, uderzając celnie i skutecznie z obu rąk. Poznańczyk walczył ambitnie, nie umiał jednak znaleźć sposobu walki na tak rutynowanego przeciwnika. W 3 st. Hornemann, aczkolwiek szedł z defensywy, w dalszym ciągu zasypywał przeciwnika ciosami i wygrał zasłużenie. Na podkreślenie zasługuje ambicja Klimeckiego, zawodnika początkującego.

W wadze ciężkiej Piłat (P.) nieznacznie na punkty pokonał Kyfusa (B), zapewniając Poznaniowi zwycięstwo. Kyfus niższy od Polaka, dążył do walki w zwarciu, górując nad Poznańczykiem szybkością. W 1 starciu Piłat nie mógł wypuścić swych ciężkich ciosów, bowiem Kyfus ustawicznie zmieniał dystans. Jednak parę „prostych" doszło szczęki Niemca. Starcie dla Piłata. W drugiem Niemiec punktował i umiejętnie unikał zetknięcia z pięścią Piłata, który aczkolwiek kilkakrotnie go trafił, jednak ciosom brak było precyzji. W 3 starciu walka stała się bardzo zacięta, chodziło bowiem o wynik. Piłat nie uderzał zupełnie z „dołu", gdzie leżała szansa na wygranie. Pod koniec starcia celnie trafił Niemca, który padł na chwilę na deski. Starcie dla Piłata.

Sędziował w ringu p. Farago (Węgry), ze strony Poznania p. Bielewicz, z ramienia Berlina p. Pfahl.

Co stryjaszka tak szybko wypędziło z Warszawy?

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Warszawa, w styczniu.

Okres codopiero minionych świąt ma to do siebie, że człowiek dostaje najniespodziewaniej gości. Są to przeważnie członkowie rodziny, możliwie starsi, którzy — po spożyciu wigilji i odśpiewaniu kolend — korzystają z okazji, by odwiedzić dalekiego (jeżeli chodzi o odległość) krewniaka i za jednym zamachem poznać naszą kochaną Warszawkę. Nie byłem wyjątkiem tym razem. I mnie dostała się wizyta poczciwego stryja. Musiałem na chybcika przestudjować przewodnik po stolicy, ruszyć rozumem, sypać projektami, słowem: urozmaicić gościowi pobyt

Rozkład dnia zaczynał się wczesnym rankiem. Na pierwszy ogień poszły kościoły, dalej muzea, zwiedzanie miasta, potem Fukier, kawiarnie, restauracje, a na koniec teatry rewje, kina i nawet dancingi („Jak to też rozpustnie bawi się ten „naród"!). To nie wszystko. Do poduszki trzeba było stryjaszkowi opowiedzieć ploteczki, dowcipy i zaznajomić go z nastrojami politycznemi. Wszystko chciał naraz wiedzieć, by potem móc u siebie, w cichem miasteczku, opowiadać i imponować na codziennych „pogadankach" z doktorem, aptekarzem, panem komisarzem... .

Zauważyłem jednak, że stryjaszek, mimo niezaprzeczalnego olśnienia Warszawą, okazywał pewne niezadowolenie. jakby mu czegoś było brak. Od słowa do słowa i wygadał się. Ot, chodzi, zwiedza i patrzy, ale przedewszystkiem chciałby poznać ludzi, tych „warszawiaków"; popatrzeć, jak żyją, co robią i jakie mają zwyczaje. Czego nie robi się dla gościa! Wprawdzie nie mogłem służyć na poczekaniu różnego rodzaju przedstawicielami szarych, spokojnych mieszkańców stolicy, więc z konieczności ograniczyłem się do zapoznania mego gościa z kroniką dnia. I tem — zdaje się — dogodziłem mu, choć do tej pory nie mogę zrozumieć, dlaczego zaraz następnego ranka szybko wyjeżdżał, mimo, że zamierzał pobyć jeszcze kilka dni.

Pytał mnie n. p., jak też wygląda w niejednych domach pożycie małżeńskie. Jako kawaler musiałem sięgnąć po przykład w cudze ognisko i przytoczyłem przygodę Cyprjana Norberta Cieplickiego, który, przechodząc nieco „chwiejnym" krokiem przez ul. Przeskok, wybił nagle szybę wystawową w mleczarni „Warszawianka". Naturalnie, powędrował do komisarjatu, gdzie — ku zdumieniu wszystkich zebranych — oświadczył gotowość zapłacenia szkody, wynoszącej 150 zł, a spowodowanej celowo, gdyż obawiał się po pijanemu wracać do domu, aby nie mieć przejścia z żoną. Wolał wybić szybę i przespać się w komisarjacie. Nie można Cyprjankowi odmówić pomysłowości.

A cóż miałem odpowiedzieć na pytanie, czy w Warszawie jadają dużo słodyczy? Naturalnie! Byle były dobre i tanie, ale nie tak tanie, jak czekolada Abrama Goldberga, przy którego „stoliku szczęścia" było można łatwo za 10 groszy wygrać dużą tabliczkę. Każda paczuszka byłaby wyśmienita, gdyby nie to, że zamiast czekolady zawierała... deseczkę, co się niebardzo podobało policji. Musiała Goldberga zamknąć. I pomyśleć, że mieszkał na ul. Szczęśliwej!

Na pytanie o smaku i jakości masła musiałem mieć cały wykład. A więc, że najwięcej przychodzi go z Grajewa i Augustowa, załadowane jako „smar techniczny", który ulega w Warszawie cudownej przemianie na masło śmietankowe Oczywiście w nielegalnych fabryczkach, dysponujących barwnikami roślinnemi, szafranem i farbami anilinowemi. To dla oka. Dla zapachu zaś dodaje się specjalne, z Niemiec szmuglowane, preparaty, niekiedy trujące. „Lepsze" gatunki zawierają odpowiednio przerobione zjełczałe masło, przetopione i kupowane za 5 gr. kilo. No, a potem konsument nabiera się na efektowne opakowanie z napisami „wyborowe śmietankowe łowickie", lub „Excelsior-masło".

Mieszkam — podobno — w bardzo spokojnym domu, więc stryjaszek pytał, czy wszyscy są tak szczęśliwi, jak ja. Nie mogłem zaprzeczyć i zacytowałem stosunki mieszkaniowe w domu przy ul. Młynarskiej 10 Jest tam 120 lokatorów. Piekarnia w suterynie zadymia całe podwórze, sadze zaś przedostają się do mieszkań. Piekarnia mieści się tu przy ubikacji, a mąka znajduje się w dawnym magazynie benzyny, nafty i smarów. Worki od mąki trzepie się na podwórzu. Także w suterynie znajduje się mleczarnia, gdzie ruch zaczyna się o trzeciej nad ranem. Ku uciesze mieszkańców. Do tego dołącza się „miły" hałas i w nocy i w dzień, siedem dni w tygodniu, wywoływany przez wozy rozlewni piwa. Jest też stajnia, skąd zalatują wyziewy, oraz soczyste rozmówki furmanów. Do całości dostraja się radjo jednego z lokatorów, zaopatrzone w gigantofon zamiast głośnika. Gra do późnej nocy. A podwórze jest bardzo małe. No i w domu mieszka 120 lokatorów Raj na ziemi!

Stryjaszek nie ominął — oczywiście — bardzo aktualnej kwestji żydowskiej. Pytał, jak się zachowują u siebie, bo na zewnątrz, to przecież widział podczas przejażdżek po mieście Opowiedziałem mu więc tragiczne przeżycia Wolfa Rabinowicza. Zajął się nim prokurator, pomawiając biednego Żydka o wyłudzenie posagu od żony. Podobno niesłusznie. Wogóle jego pożycie małżeńskie było pasmem zmartwień. Rabinowicz nie umiał już sobie poradzić, więc pościł przez tydzień i radził się Jehowy, jak ma ułożyć swoje stosunki małżeńskie. I miewał religijne objawienia, o których pisał do małżonki. Listy te znalazły się w aktach procesu. Oto urywek jednego z tych listów:

„...Powiedz mi, Stwórco świata i Stwórco mojej żony, co ja mam jej odpowiedzieć... Słyszę głos Boży, który mówi do mnie wielkim głosem: powiedz jej, co ona sobie myśli, co? Ona myśli, że wyjdzie za drugiego i położy się z nowym mężem do twoich mebli. Tak, po pierwsze to niech ci ona zwróci meble. Wszystkie meble. Za ten czarny płaszcz rozwiedzionego i tę muzykalną nazwę kawalera. która straciłeś przez jej bezwstydną, bezczelną i bezsumienną zdradę, to niech ci ona wyliczy 1 000 dolarów gotówką. Gotówkę ma wyłożyć, a wtedy ty jej dasz rozwód."

Takie to „objawienia" miewał Wolf Rabinowicz.

Reszty kroniki dnia wysłuchał stryjaszek z niesłabnacem zdziwieniem, z szeroko rozwartemi ustami i przestrachem w oczach. Ale ciągle jeszcze nie mogę zrozumieć, dlaczego tak nagle opuścił „kochaną Warszawkę". A—Z.

Odpowiedź odkrywców Ameryki

Opinja włoska wobec orędzia prez. Roosevelta

(Od własnego korespondenta „Orędownika").

Rzym, 9 stycznia.

Po drażniącej polemice ostatnich dni, toczonej przez prasę włoską i angielską, skutkiem której znowu zaogniły się stosunki włosko - angielskie, przyszła kolej na inną, już spokojniejszą, dokoła orędzia prezydenta Roosevelta.

Włochy mają w związku z tym faktem powody do częściowego zadowolenia, przeważnie jednak do krytyki, a także do obaw; w sumie więc do uczuć bardzo różnorodnych. Są zadowolone, gdyż prezydent nie ukrywa, iż Stany Zjednoczone nie będą współpracowały z Ligą. Ze stanowiska Genewy polityka Roosevelta jest izolacyjna. Mają zaś powód do krytyki, bo Roosevelt, zapomniawszy, że sam chciał być i był dyktatorem, wystąpił z oceną rządów dyktatorjalnych. Na koniec do obaw, bo w gruncie rzeczy niewiadomo jeszcze, w jakiej ostatecznej formie zostanie uchwalone przez kongres U. S. A. prawo o neutralności; sam Roosevelt w jego formułowaniu był wielce ostrożny.

Stany Zjednoczone, według Roosevelta, zachowają „podwójną neutralność" wobec „każdego państwa wogóle, uwikłanego w wojnę, która nie dotyczy Ameryki". Odmawiają dostarczania broni stronom wojującym i będą usiłowały zniechęcać je w użytkowaniu „wszelkich produktów amerykańskich, mogących przedłużyć wojnę, a zwłaszcza w wypadku, w którym to użytkowanie ma miejsce w ilościach wyższych od eksportowanych normalnie w czasie pokoju". Otóż ta nowa doktryna neutralności amerykańskiej zawiera niejedną niewiadomą. Znaczenie jej przewyższa o wiele konflikt włosko - abisyński.

Dotychczasowe prawo amerykańskie neutralności, uchwalone 30 sierpnia 1935 w odniesieniu do konfliktu włosko - abisyńskiego, wspomina bez dwuznaczników tylko o broni i amunicji. Nie mówi o surowcach i nafcie. Obecnie prezydent Roosevelt chciałby, co podnosi „Giornale d'Italia", pójść dalej. Zmiana, proponowana przez Roosevelta, oznaczałaby, zdaniem wymienionego pisma, nietylko interwencję U. S. A. w konflikcie, wbrew zasadzie neutralności, ale przyłączenie się do polityki angielskiej. Narazie bowiem będzie ona mogła być zastosowana jedynie na niekorzyść Włoch, zważywszy, że Stany Zjednoczone nie eksportują prawie nic do Etjopji.

Na zarzut prezydenta Roosevelta, że „niektóre narody" (Italja, Niemcy i Japonja), które szukają przestrzeni do ekspansji, nie wykazują niezbędnej cierpliwości w osiągnięciu celów, prasa włoska odpowiada, że Włochy miały cierpliwość przez 20 lat, że przez 20 lat prowadziły napróżno układy i przez 20 lat apelowały do instynktu sprawiedliwości świata. Lecz napróżno. To niewątpliwie znane jest prezydentowi. Jednakowoż napewne nie wie on o tem (bo nie zna Europy, albo jest zbyt idealistą), że Włochy mogłyby czekać dalszych 100 lat i nie otrzymałyby ani piędzi ziemi. Zdaniem rzymskiej „La Tribuna" nie dziw, iż nietylko Roosevelt, ale wogóle Amerykanie nie rozumieją potrzeb i konieczności narodów europejskich, bo dysponują krajem, który sam dla siebie i to wewnątrz swych granic tworzy wielkie imperjum i nie potrzebują go szukać poza granicami tak, jak państwa europejskie, a przedewszystkiem Włochy, pozbawione surowców i duszące się na swem terytorjum.

„Łatwo jest, pisze „Giornale d'Italia" — powstawać przeciwko ustrojom skoncentrowanej autokracji, gdy się nie jest zmuszonym liczyć groszy i gdy się dysponuje bogactwem świata i gdy ma się na to bogactwo monopol... a w dodatku wnosi się barjery i uchwala zakazy przeciwko emigracji obcej i wwozowi obcych towarów".

Aliści nowa doktryna neutralności amerykańskiej, podkreśla prasa włoska, ma znaczenie, które przewyższa o wiele obecny konflikt. Zasadą, której Stany Zjednoczone zawsze broniły, było prawo prowadzenia handlu ze stronami wojującemi, prawo wolności mórz, którego Stany strzegły, jak oka w głowie. Gdyby jutro, na wypadek konfliktu europejskiego, Anglja chciała przeciąć komunikacje morskie swych przeciwników, nie będzie potrzebowała obawiać się groźb amerykańskich, bo wolność mórz nietylko umarła, ale już jest pogrzebana.

„Niech prezydent Roosevelt, jeśli chce, nałoży embargo ze szkodą narodu, który odkrył Amerykę — pisze, nie bez patosu, „Corriere della Sera" — ale niech w tym dniu narzuci także czarną zasłonę na posąg Wolności, który wznosi się przed portem nowojorskim".

Te głosy opinji publicznej Italji mówią najdobitniej o przyjęciu, jakie spotkało orędzie Roosevelta. S. M.

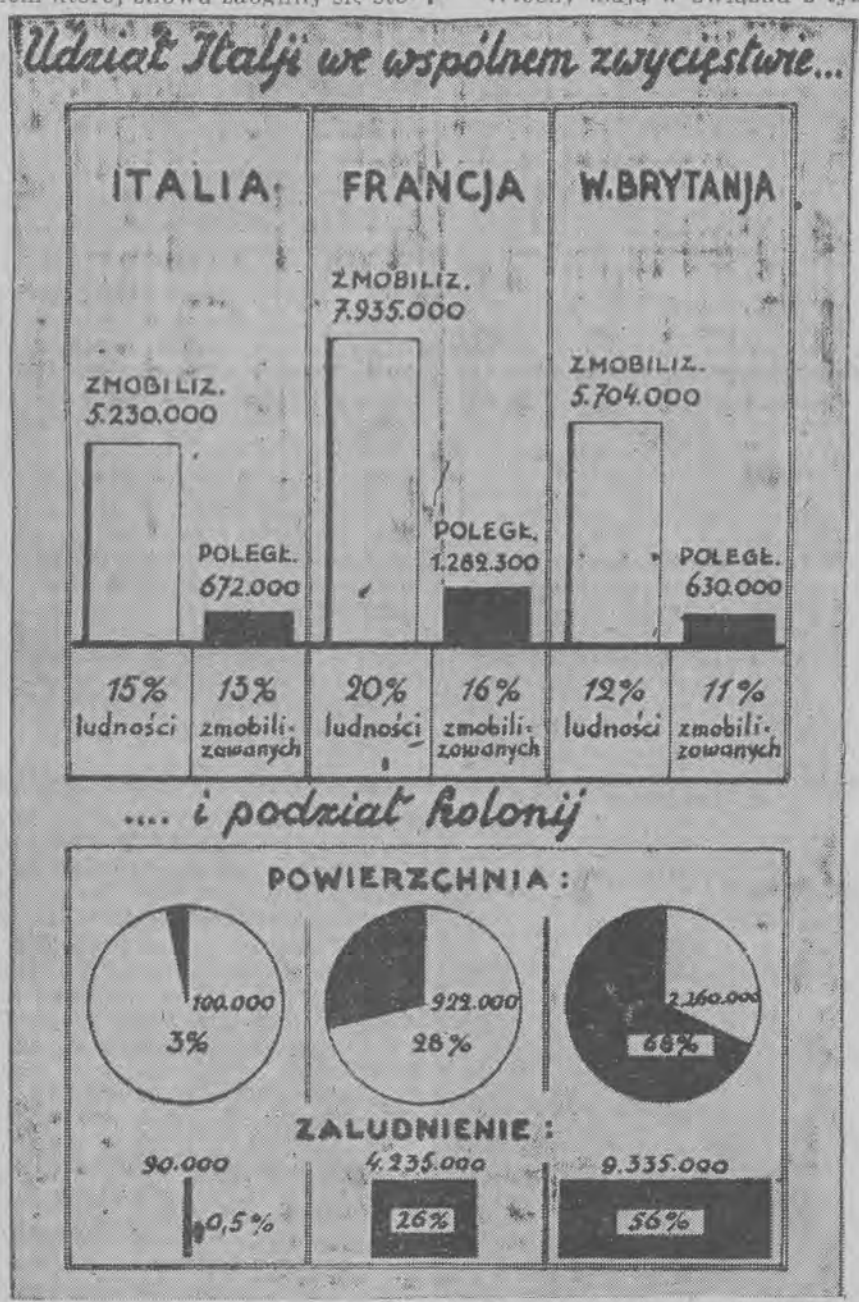

Włosi utrzymują, że po wojnie światowej nie otrzymali takich korzyści w ziemiach kolonjalnych po pokonanych państwach centralnych, jak inni członkowie Ententy: Anglja i Francja.

Podnosząc ten zarzut, czynią to Włosi celowo, gdyż chcą w ten sposób wyjednać dla siebie prawo „wyrównania strat", które miałoby teraz nastąpić w Afryce przez podbój Abisynji.

Włoskie ministerstwo propagandy zestawiło dla zjednania opinji światowej dla zbrojnej ekspansji Italji w abisyńskiej części Afryki przejrzysty wykres, wykazujący straty i korzyści zwycięskich uczestników wojny światowej.

Straty — to oczywiście ofiara krwi, złożonej w poległych podczas wojny światowej z uwzględnieniem obrazowego stosunku do ogólnej liczby zmobilizowanych żołnierzy. Korzyści — to ziemie kolonjalne Niemiec, które państwa Ententy podzieliły między siebie na podstawie postanowień traktatu wersalskiego.

Włosi, przedstawiając znikomość swych korzyści wojennych, nie uwzględniają jednak w tym rachunku ostatecznego opanow. cennych pod każdym względem wysp Dodekanezu (r. 1923), ani też zdobyczy w północnej Afryce, powiększenia Somalji włoskiej przez ustępstwo terenowe Anglji i Francji na rzecz włoskiej Erytrei nad Morzem Czerwonem.

Grobowiec buddyjskiego księcia

Na Dalekim Wschodzie zbierają się groźne chmury wojenne. Główną rolę w tym ruchu odgrywa Japonja, kraj starożytnych tradycyj, przesądów, baśni i kwitnącej wiśni. Rozmaite zagadnienia o Japonji poruszano na łamach prasy. Mało wiemy jednak o tem, w co wierzy i jak wierzy Japończyk. Pod tym względem panuje w tym kraju chaos. Władze japońskie zamierzają wydać dekret o poddaniu pod nadzór wszelkich stowarzyszeń religijnych. Ten krok stał się konieczny, ponieważ tyle założono w Japonji religijnych stowarzyszeń, że przekroczyło to już wszelką miarę.

Pewien japoński psycholog niedawno głosił, że po śmierci dusza japońska ogląda swój własny wewnętrzny świat. Widocznie ten pogląd popchnął liczne masy do zakładania coraz to nowych sekt, tak że nigdy w przeszłości nie było tyle sekt co obecnie.

Pewien Japończyk, drwal, rąbiąc drzewo, zobaczył odłamek, podobny do ludzkiej głowy. Porozcinał go na cienkie płatki. I to było podnietą, że założył nową sektę, nazywając ją Yama-to-Yamakvai. Po roku miał już 7300 wyznawców. Dziś w części Japonji oraz na Korei rozwija się ta sekta i kult jej opiera się tylko na rzeźbie głowy ludzkiej.

Więcej było takich zdarzeń, które popchnęły ludzi do zakładania nowych sekt.

W Japonji nikomu się nie zabrania, jeżeli chce utworzyć nową sektę. Starczy, gdy ją zapisze w rejestrze. Za co zwolennicy ręczą akcjami lub gotówką. Jednak w rejestrze pod rubryką „cel", musi być zapisane: modlitwy, kazania itp. Wobec tych słów nikt nie broni, by działała sekta i odprawiała swe nabożeństwa.

Sekta przyjmuje od swych członków wszelkie dary i składki. Co do składek sekty konkurują między sobą i by zyskać dla siebie jak najwięcej członków zniżają składki. Chodzi w tym wypadku tylko o nowe sekty, bo stare są już zaprowadzone.

W r. 1926 było w Japonji 98 nowych sekt. Z tych 65 było podrzędnych zgromadzeń szintoizmu, a 29 było buddystycznych. W roku 1931 było 416 nowych sekt, a dziś jest ich już przeszło 1000. A jeszcze z każdym dniem ich przybywa, conajmniej dwie dziennie.

W ostatnich trzech latach przy zakładaniu nowych sekt zachodziła jedna okoliczność: ostra reakcja przeciw buddyzmowi, a działalność w kierunku narodowego szintoizmu.

Przyjrzyjmy się jednak sektom. Istnieje np. taka, która nazywa się poprostu „A—e—i—o—u". Temi pięciu samogłoskami chcą odróżnić „boga Nipponu" od mnóstwa innych. W Mandżukuo pierwszą rolę gra wielka nauka, zwana „Omoto". Inna sekta zwie się „Hitono-Michi". Jej założyciel był księciem buddyjskim. Z jednej z świątyń zrobił tkalnię. Gdy umarł, kości jego spoczęły na sześciu szklanych wieżach, charakteryzujących sześć zdań z japońskiej psychologji: Bóg jest sprawcą wszechświata. — Cesarz jest założycielem państwa. — Człowiek jest zjawieniem bożem. — W mężczyźnie taj się siła, która płodzi życie. — W kobiecie ukrywa się siła, która rodzi życie. — Świat jest uskutecznieniem boskiej siły.

Pomiędzy założycielami sekt uwijają się szarlatani, oszuści i bochsztaplerzy.

Olbrzymia liczba sekt doprowadzi jednak z czasem — pocieszają się — do połączenia się wielu z nich, aż wreszcie upadną wszystkie i dusza Japonji odzyska swą równowagę. (ak)

Gwizdanie sprowadza gniew bogów

W pojęciu licznych szczepów arabskich i śródazjatyckich jest gwizdanie ciężkiem przestępstwem, które sprowadza na ludzi złowrogie demony. Kto gwizdaniem splugawił sobie usta, winien zwyczajem tamtejszym poddać się czterdziestodniowej pokucie. Niejeden już podróżnik doznał wielkich przykrości, gdy w chwili dobrego humoru zagwizdał sobie ulubioną swą melodję i przy tem przydybany został przez krajowców. Do nich należy znany podróżnik angielski P. T. Etherton, który razu pewnego podczas pobytu swego we wsi mongolskiej w pustyni Gobi zaczął gwizdać pewnego ulubionego marsza. — Naczelnik wsi zaczął mu robić gorzkie wymówki, że obraził bogów i dał wyraz obawie, że obóz zostanie w najbliższym czasie przez ciężkie nieszczęścia nawiedzony. Anglik, znający słabość mongołów do wiśniówki, udobruchał przy jej pomocy naczelnika i jego otoczenie, tak, iż wkrótce zapomniano o gniewie bogów i przyjęto go na dożywotnego członka szczepu.

Natomiast życiem byłby prawie przypłacił gwizdanie pewien przebrany jako mahometanin urzędnik angielski w Indjach, gdyby go nie była wyswobodziła policja z rąk rozwścieczonego tłumu, który go chciał zlynchować.

Także w Tybecie gwizdanie uchodzi za zbrodnię, sprowadzającą lawiny i groźne zamieci śnieżne. W. i P.

Noc noworoczna — na krótkiej fali

Zabawa sybarytów — W radjo-kabinie — A happy new year!

Jest kwadrans przed północą i statek „Paris", lekko się kołysząc, pruje czarne o tej porze wody oceanu Atlantyckiego. „Paris", to wspaniały olbrzymi parowiec, o pojemności 40 000 tonn, płynący z szybkością dwunastu metrów na sekundę; kajuta „first class" z New Yorku do Hawru kosztuje tam tysiąc dolarów... Spotykani po drodze samotni rybacy, z podziwem patrzą na przepływający linjowiec. Nad masztami, tam gdzie za dnia widnieją druty stacji radjowej, żarzą się świetlne girlandy, a dokoła pokładów połyskują rzędy lampek elektrycznych. Na okręcie jest tak jasno, że widać dokładnie powiewającą na rufie trójkolorową flagę, zaś na wyżynie masztu, banderę towarzystwa okrętowego „Compagnie Générale Transatlantique".

Rok 1935 dobiega końca, jest noc sylwestrowa. Wielu pasażerów znalazło się na statku „Paris" tylko w tym celu, by noc noworoczną przeżyć na falach Atlantyku. Niejeden z nich, najbliższym statkiem powróci znów do Ameryki. Ot — kaprys miljonera. Tymczasem w pływającym pałacu zabawa wre już w najlepsze: obiad galowy, alkohol (dużo alkoholu!), muzyka — to nastrojowa, to wrzaskliwa — (tej ostatniej znacznie więcej!), salwy śmiechu tańce....

Obchód sylwestrowy rozpoczęto już o ósmej godzinie — dla pewności .., by nie „przegapić" chwili narodzin Nowego Roku, gdyż na oceanie nigdy dokładnie nie wiadomo, która jest godzina: jadąc w kierunku Ameryki, zatrzymuje się codziennie zegary na pół godziny; natomiast w kierunku Europy, posuwa się je codzień o pół godziny naprzód, zaś w pośrodku Atlantyku, sprawa ścisłego czasu stać się może kwestja sporną!... Wobec tego jest oczywiście rzeczą wskazaną, by ucztę noworoczną rozpocząć możliwie wcześnie.

Około jedenastej, zabawa osiągła punkt kulminacyjny. Liczne wypróżnione kielichy wyrzucane za burtę, zakreślają w powietrzu mniej lub więcej wdzięczne parabole i wpadają w otchłań wodną. Niejeden mister Black lub missis White, podtrzymywani przez usłużnych stewartów, trapieni czkawką podążają na chwiejnych nogach w kierunku swych kabin.

Ale oto zbliża się dwunasta. Opuśćmy więc hałaśliwe towarzystwo ucztujących nababów i udajmy się do kabiny radjowej, gdzie wśród licznych tajemniczych przyrządów, zebrało się szczupłe grono „uprzywilejowanych". Nastrój i tu wkrótce zapanował niefrasobliwy, dzięki doskonałym humorom zebranych, zasilanym i utrzymywanym w należytem „napięciu" przez baterje butelek whisky, rumu, araku i innych mniej lub więcej „ognistych" preparatów.

W pewnej chwili, wesoły rozgwar przerywa podniesieniem ręki, siedzący u aparatu, z słuchawkami na uszach, oficer „iskrowy". Operator, zanotowawszy coś na bloczku, mówi: „Statek „Lewjatan" znajdujący się w pobliżu Azorów, przesyła nam życzenie a happy new year!" Dowiadujemy się, że wszystkie płynące na morzach okręty francuskie przesłały już gratulacje noworoczne swojemu „ziomkowi". Oficer radiowy stara się teraz nawiązać kontakt z parowcem „Artagnan", znajdującym się w tej chwili gdzieś w bezkresach oceanu Indyjskiego. „Nasze życzenia nadejdą oczywiście spóźnione" — mówi oficer — „gdyż oni tam obchodzili narodziny Nowego Roku już przed sześciu godzinami.

Jestto noc ciężkiej pracy dla oficera radjowego. Z Paryża, z New Yorku, z Hamburgu, z Rio, z wszystkich zakątków kuli ziemskiej nadpływają bezustannie na falach eteru depesze gratulacyjne i prywatne radjogramy, wymagające odręcznego załatwienia. Zdarzają się nadania radjowe, wywołujące szczere wzruszenie: z jakiejś zapadłej kolonji rybackiej w dalekiej Nowej Szkocji; od odciętego od świata latarnika, strażującego na ponurej baszcie gdzieś na samotnej morskiej skale...

Gdy opuszczamy gościnną kabinę radjostacji, na wschodzie zaczyna już świtać... Z czubu okrętowego, sycząc wznosi się złocista rakieta i z hukiem pęka wysoko w przestworzach... Kr.

Przed Olimpjadą w Garmisch - Partenkirchen. Marja Herber i Ernest Baier trenują w St. Moritz.

Odwieczne marzenie ludzkości

Dorado, to nie wykwit wybujałej wyobraźni powieściopisarskiej. Wiemy dzisiaj, że opowieść o krainie złota w Ameryce Środkowej wyrosła z prawdziwej rzeczywistości, że opowiadania Indjan, które wzniesiły żądzę złota w białych najeźdźcach, nie były tylko legendą. El Dorado, pozłocony, nie oznacza żadnej miejscowości ani kraju, lecz nazwisko wodza Indjan, który panował nad jeziorem Quatavita, na płaskowzgórzu Bogota, w dzisiejszej Kolumbji. Raz do roku lud jego państwa zbierał się nad brzegami jeziora dla obchodzenia święta na cześć bóstwa słońca. Obsypany od stóp do głów pyłem złotym, władca, sam potomek bóstwa, wyruszał na ukwieciona tratwie na środek jeziora, gdzie składał ofiarę boskim swym przodkom. Podczas, gdy tysiączne tłumy przyglądały się tej ceremonji, władca zanurzał się w fale jeziora, by złotą swą powłokę złożyć bóstwu w ofierze.

Państwo „Pozłoconego" znajdowało się prawodopodobnie w kraju Chibcha, który aż do podbicia go przez Hiszpan, posiadał własną kwitnącą kulturę. W czasie, kiedy Pizarro ze swymi towarzyszami zburzył państwo Inka, Eldorado było jeszcze krajem bajecznym, o którym krążyły opowieści, że przewyższa on skarbami swemi wielokrotnie pobite już obszary. — To też Bizarro wysłał pierwsze wyprawy na poszukiwanie krainy złota, które jednakże tak samo nie miały powodzenia, jak późniejsze wyprawy konkwistatorów hiszpańskich i in. Także w przyszłych stuleciach Eldorado było celem licznych bezskutecznych wypraw. Konkwistatorom wprawdzie wpadały w ręce bogate skarby w złocie i drogocennych kamieniach, lecz „Kraina Złota" po wsze czasy pozostała marzeniem nieuchwytnem. — Być może, że w górach Guayany lub Kolumbji drzemią jeszcze olbrzymie skarby, których Indjanie nie chcą zradzić znienawidzonym najeźdźcom białym. Nazwa zaś tego kraju legendarnego stała się ucieleśnieniem pojęcia o szczęściu i pozostanie niem zapewne, jak długo ludzkość marzyć będzie o złocie, jako szczęściu.

W. i P.

ADOLF NOWACZYŃSKI

Skrobacze

Na wiosnę zeszłego roku chcieli mieć koniecznie swój hymn, jeszcze jeden, nowy. Ukoronowanie dzieła. Uniwersytety „usanowane", pięćdziesiąt jeden katedr zlikwidowanych, autonomja Almae Matris Jagiellonum jak i innych wyższych uczelni prawieże zlikwidowana, front oświatowy załamany na kilku miejscach, analfabetyzm powraca na całej linji, 650.000 dzieci nie znalazło już miejsca w szkołach, przymus nauczania z powrotem na papierze, budowa nowych szkół powstrzymana, zamiast 66 tysięcy nowych izb szkolnych (norma z roku 1922) 66 proc. wzrostu przestępczości w mocarstwie. Zaczem konieczny teraz jeszcze nowy hymn.

W rozkwicie „Legjon Młodych", „Straż Przednia", „Straż Zadnia", Kuźnia zamkowa. Co nowego wymyślą jeszcze nasi Troglodyci? Reforma ortografji. Przedewszystkiem reforma ortografji! Tak dalej być nie może. Czystka w ortografji. Niech piszą z błędami, byle pisali inaczej.

Bolszewicy już zmienili ortografję, podobno Kemal Basza także. Więc pora na nas. I zaczyna się akcja i kampanja i mowy Troglodytów za reformą pisowni i to radykalną, bez pardonu.

Ale to jeszcze mało! Trzeba nowy hymn, całkiem inny, nowoczesny, Troglodycki, kannibalski. Triumf będzie dopiero, gdy na gruzach katedr, katedry kultury specjalnie zatknięty będzie sztandar Troglodytów i zabrzmi po raz pierwszy nowy hymn.

Więc jedno z przedsiębiorstw dostaje dyspozycje: rozpisać konkurs! Patronat obejmuje Dom Kalek. I zaczyna się kampanja konkursowa przy ogłuszającym wrzasku Troglodytów. Polacy tworzą jednolity front opozycji, bez względu na wiek, na płeć, na stan, na orjentację. Troglodyty atakują. Ich Megafon ogłasza:

„Już z tych pierwszych oddźwięków widać, — że myśl zmiany słów hymnu narodowego nurtowała oddawna społeczeństwo i czekała tylko na sposobność, aby się ujawnić."

Pan Sieroszewski wydaje odezwę do narodu, Megafon triumfujący oznajmia:

„Konkurs nasuwa szereg zagadnień, nad których wyjaśnieniem rozwiniemy na naszych łamach dyskusję publiczną. Zwracamy dziś uwagę na dwa natury formalnej:

„1) czy hymn powinien być zbudowany na wzór hymnu obecnego z niezmiennym refrenem („Marsz, marsz, Dąbrowski");

„2) jakie należałoby przyjąć zasady wierszowania, czy wymagać wyłącznie rymów pełnych, czy dopuścić także rymy półpełne i asonanse?"

I Megafon staje po stronie asonansów. Asonanse były już w Mazurku „anachronicznym", rymowało się przecież: Dąbrowski do Polski, Ojczyzna do bliznach. Więc asonanse dopuszczalne i pożądane. Pożądane również, aby jak najszersze warstwy Analfabebeków wzięły udział w konkursie. W „Megafonie" całe strony artykułów, listów, wierszy, próbek, polemik. Pan Sieroszewski patronuje. Ale Megafon pozostaje sam i odosobniony. Reszta prasy to jest cała prasa umywa ręce, nie miesza się, dezaprobuje. Megafon ryczy coraz ciszej. Wreszcie po kilku miesiącach milknie. Pan Sieroszewski nie pomógł.

Próbek nowego hymnu przyszło pono dwieście. Inni zapewniają, że tysiąc. Mogło się udać. Troglodyty robiły co mogły. Czekały cierpliwie. Ale nic z tego nie wyszło.

Nagrodę wziąć mógł któryś ze Strażników przednich albo z Kuźni albo z Legjonu Młodych, ale niepewnej niejaki Rybka-Myrius albo niejaki Skrobacz, Józef Skrobacz.

Rybka-Myrius był z Poznania. Kiedy wyruszał z Poznania ze swemi taczkami do Krakowa kominiarz i Alfons Meyer (czasami udający admirała), wydał taką ulotkę. Na ulotce po jednej stronie była fotografja kominiarza — admirała — Alfonsa Meyera, a po drugiej stronie wiersz. Kosztowało 20 groszy. Wiersz zaczynał się od strofy:

„Królowie Cię witają
Zygmunta bije dzwon,
Korony swe składają
Na Twój duchowy tron."

A kończył się zwrotką:

„Tam raport zda przed Bogiem,
Że naród wolnym jest
I wdzięczność złoży Jemu
Za epokowy chrzest."

A po „epokowym chrzeście" wydrukowano wyraźnie po angielsku: „Copyright by St. Rybka Poznań Poland". Tenże Rybka, gdyby był wysłał swój wiersz na konkurs nowego hymnu, byłby napewno dostał chyba nagrodę pierwszą, gdyby go nie uprzedził może poeta Skrobacz.

Ale Skrobacz miał pecha. Już chciał wysyłać na konkurs hymn asonansowy swego pomysłu, kiedy go... przyskrzynili. Skrobacz to nie żadna fikcja i nietylko nomen-omen, nie, to rzeczywistość i działacz i pisarz i „poeta" i „dziennikarz". Terenem Skrobacza Józefa były Kielce. „Redagował" organ prawnopaństwowy p. t.: „Nowa Gazeta Kielecka". Ale się swym terenem znudził. Regjonalistyki miał już dosyć i chciał wypłynąć na szersze wody. Dwudziestolecie wejścia do Kielc, a zatem okazja, która się nie powtórzy. Nowe wydawnictwo: „Szlakiem Kadrówki", wiersze, anonse, przedruki. No i Józef Skrobacz false Zygmunt Stolarczyk sfałszował list ministra skarbu, polecający go przedsiębiorstwom przemysłowym i urzędnikom skarbowym, aby mu „pomagali". Sam miał pisać do „Szlaku" wierszem i prozą, a anonse i inseraty to tylko ozdoba: Copyright by Józef Skrobacz false Stolarczyk, Kielce.

I już już miał też stawać do konkursu nowego hymnu dla Troglodytów. Ale go przyskrzynili. I siedzi. I hymnu niema. Z hymnem się skończyło. „Póki my żyjemy".

Została „jeszcze Polska"!

Afera morfinowa w Ubezpieczalni

W Białymstoku naczelny lekarz, dr. Szymański, wystawiał niezliczoną ilość recept na morfinę dla swojej sekretarki

Warszawa. (Tel. wł.) Podczas lustracji apteki Ubezpieczalni w Białymstoku wykryto wielką aferę morfinową. Sprawa jest o tyle poważna, iż zamieszany w niej jest lekarz, który stał na czele Ubezpieczalni Społecznej w Białymstoku.

Od dłuższego czasu stwierdzono, iż chorzy, zwracający się po pomoc do Ubezpieczalni Społecznej, w wypadku konieczności zastosowania morfiny, z trudem ją otrzymują. Krążyły pogłoski, iż sekretarka dr. Jana Szymańskiego, p. Marta Michalska, jest morfinistką i że zużywa zapasy morfiny. Tymczasem okazało się, iż p. Michalska nie może sama zużyć tak wielkich ilości morfiny, że prawdopodobnie zabiera ampułki z narkotykiem w innych zupełnie celach. Rewizja apteki ubezpieczalni wykazała, że dr. Szymański, będąc naczelnym lekarzem, wystawiał olbrzymią ilość recept na morfinę na nazwisko swojej sekretarki. Morfina była pobierana nietylko w tej aptece, lecz również w aptekach prywatnych, dokąd udawała się p. Michalska.

Nie ulega wątpliwości, iż w danym wypadku ma się do czynienia z lekarzem, który jest ofiarą swego odpowiedzialnego zawodu. Dalsze dochodzenie stwierdziło, iż Michalska pod presją zmuszała pielęgniarki szpitalne i ambulatoryjne, by wypożyczały jej ampułki. Stwierdzono również kilkakrotnie, że morfina ginęła z podręcznych apteczek. Zachodzi podejrzenie, że morfina była sprzedawana narkomanom. Sprawą tą zajęły się również władze prokuratorskie.

Dr. Szymański, który znajdował się ostatnio w Częstochowie, opuścił już stanowisko w ubezpieczalni. Według krążących pogłosek, dr. Szymański został aresztowany.

Jest to jedna z największych afer morfinowych, wykrywanych w ciągu ostatnich lat.

Zarządzenie w sprawie leków

Zakład ubezpieczeń społecznych wystosował do wszystkich ubezpieczalni społecznych na terenie całego kraju okólnik następującej treści:

„Do Zakładu ubezpieczeń społecznych napływają skargi na zbyt rygorystyczne stosowanie przez niektórych lekarzy ubezpieczalni norm orjentacyjnych w zakresie wydatków na leki. Według treści tych skarg zdarzają się wypadki, że lekarz odmawia przepisania choremu potrzebnych lekarstw z powodu „wyczerpania kontyngentu dziennego" i każe mu przychodzić na drugi dzień dla otrzymania recepty, narażając go na stratę czasu i zarobków.

Ponieważ fakty takie wywołują słuszne rozgoryczenie ubezpieczonych i przynoszą szkodę moralną instytucji, a racjonalna i celowa gospodarka lekami może być skutecznie prowadzona bez tak jaskrawych i nieuzasadnionych ograniczeń — zakład ubezpieczeń społecznych poleca, ażeby lekarze naczelni ubezpieczalni społecznych zbadali niezwłocznie, czy na terenie ich działania nie zdarzają się podobne fakty. Lekarze naczelni wyjaśnić mają lekarzom domowym prawdziwe znaczenie ustalonych norm wydatków na poszczególne świadczenia. Normy te powinny być traktowane jako wytyczne dla utrzymania wydatków we właściwych granicach, a nie jako nieprzekraczalne nawet w razie konieczności potrzeby kontyngenty. W szczególności należy zwrócić uwagę na niewłaściwość stosowania kontyngentów dziennych, nie pozwalających na uwzględnienie żadnych wahań we frekwencji chorych, w nasileniu chorobowem itp., oraz doprowadzających do absurdu słuszną w zasadzie tendencję unormowania wydatków na leki." (

Na powyższy okólnik ubezpieczeni czekali bardzo, bardzo długo...

Czy wreszcie sekciarz Faron stanie przed sądem?

Warszawa. (Tel. wł.). Akta śledztwa sądowego przeciwko Faronowi i innym funkcjonarjuszom sekty „starokatolickiej" obejmują 8 grubych tomów. Prokuratura sądu okręgowego sporządzić miała akt oskarżenia i w najbliższych miesiącach przypuszcza się sprawa Farona znajdzie się na forum sądowem.

Oprócz Farona pociągnięci będą do odpowiedzialności funkcjonarjusze sekty: Wł. Tuszyński z Zamościa, Jerzy Czerwiński z Pszczyny, Alfons Pióro z Krakowa, Szczepan Kolanko, Stanisław Koc, Józef Wilner, Anatol Cybulski, Adam Jurgielewicz, Jan Cyran, Sebastjan Gusik i inni.

Niejednokrotnie prasa i osoby poszkodowane zwracały uwagę na występną działalność biura rozwodowego, które założył przywódca sekty t. zw. kościoła starokatolickiego, Władysław Faron. Udzielając rozwodów wszystkim zgłaszającym się, oczywiście bez jakichkolwiek uprawnień i bez przeprowadzenia procesu rozwodowego, Faron naraził wiele osób na krzywdę moralną i straty materjalne, gdyż władza państwowa i sądy nie mogły uznać ani rozwodów, ani ślubów faronowskich. Z procederu rozwodowego Faron czerpał zyski pokaźne. Interesanci wnosili przy wyrabianiu rozwodu kilkadziesiąt złotych, a resztę spłacali ratami miesięcznemi.

Polak wynalazł dźwiękowiec w r. 1909

Na jego wynalazek nie było wówczas amatorów

Warszawa. (Tel. wł.) Prasa polska niedawno donosiła o znalezieniu w skrytce P. K. O. dokumentu, świadczącego, że w 1909 r., na kilkanaście lat przed wprowadzeniem w życie pomysłu filmu dźwiękowego, Polak, Aleksander Pruszko, dokonał wynalazku fotografowania dźwięków. Sam wynalazca był poszukiwany i mówiono, że wyjechał do Ameryki, lub zmarł. Na skutek wiadomości w prasie, p. Pruszko „odnalazł się". Mieszka w głuchej prowincji.

Wynalazku notowania na taśmie dźwięków do użytku filmowego p. Pruszko dokonał w początkach 1908 r. Stało się to przypadkowo. Jako młody nauczyciel, oglądał w iluzjonie film niemy i pomyślał, że zupełnie inaczej wypadłby obraz, gdyby aktorzy mówili. Nie mając koniecznego przygotowania technicznego, uczył się fizyki i chemji, poczem rozpoczął próby w kierunku fotografowania dźwięków.

W owym czasie odkryto minerał selen, nad którym przeprowadzał badania prof. Obrębowicz. Szukano selenu w Europie i sprowadzono 100 gramów metaloidu z Berlina. Kosztowało to 40 rb. Po skonstruowaniu komórki selenowej i zastosowaniu taśmy filmowej, pierwsze próby wykazały, że pomysł jest dobry. Odtąd chodziło tylko o wprowadzenie wynalazku w życie. A podówczas nie było to rzeczą łatwą.

Film był w zaraniu powstania i o Hollywood nikomu się nie śniło.

Ośrodek kinematografji był w Paryżu. Istniała tam firma „Pathé, ale wynalazca nie miał środków na podróż do Francji i musiał kontentować się przedstawieniem sprawy przedstawicielowi firmy paryskiej w Warszawie, p. Skorzewskiemu. Gdy Francuzi dowiedzieli się o możliwościach produkowania filmu dźwiękowego, uznali, że wynalazek godzi w pomysł filmu, noszącego wtedy charakter międzynarodowy, podczas gdy mówiony mógłby mieć tylko zastosowanie lokalne w jednym kraju. Powstały także trudności techniczne, gdyż bracia Pathé nie chcieli się zgodzić na poszerzenie taśmy filmowej. Ich zdaniem, zagrażało to produkcji aparatów do zdjęć i projekcji i wymagało przebudowy dotychczasowych urządzeń. Obawiano się zatem doraźnych następstw rewolucji filmowej: wydatków na ulepszenia...

P. Pruszko musiał zrezygnować z projektowanego przewrotu w kinematografji, gdyż poza braćmi Pathé nie było innych pionjerów filmu. Doświadczenia swe przedstawił warszawskiemu Stowarzyszeniu techników, poprzestając na zaświadczeniu, że wyprzedził zagranicznych wynalazców filmu dźwiękowego o 15 lat.

KRONIKA ŁÓDZKA

Na nic pomysłowość złodziejów. Złodzieje Mordka Sochaczewski i Joska Gryban urządzili na ul. Nowomiejskiej bójkę, a korzystając ze zgromadzenia licznych gapiów, a przedewszystkiem żydów, okradli kilkunastu gapiów. Kradzież spostrzeżono jednak i obu pomysłowych ptaszków ujęto.

Lokator z nożem. Na posesji przy ul. Tatrzańskiej 11 lokator Szell na skutek sporu o mieszkanie napadł na gospodarza Kierorzalskiego, którego uderzył kilkakrotnie nożem w brzuch i w klatkę piersiową, zadając mu śmiertelne obrażenia. Rannego przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym.

Gajowy bez serca. W lesie majątku Golinów pod Łodzią gajowy Karol Breier zastrzelił z dubeltówkę bezrobotnego Marjana Kujawskiego, który zbierał chrust, a następnie porzucił zabitego i zbiegł. — Breiera aresztowano i osadzono w więzieniu.

Niedzielne bójki. W czasie ostatniej niedzieli zanotowano w Łodzi 8 bójek i napaści, w czasie których zostało ranionych 12 osób, z czego 4 przewieziono do szpitala. Policja we wszystkich wypadkach zarządziła dochodzenia.

Sobotnia burza. Nad Łodzią i okolicą przeszła burza, połączona z huraganem. W mieście zostały przerwane przewody, a w okolicy dachy domów i stodół, oraz połamane zostały drzewa. Strat, spowodowanych przez huragan, narazie nie można ustalić.

Niezwykłe samobójstwo. W mieszkaniu własnem we wsi Zawory pod Łodzią pozbawił się w niezwykły sposób życia przez powieszenie się na rogach krowy zubożały gospodarz, 47-letni Andrzej Gabrowski. Rano znaleziono zimne zwłoki samobójcy, przyczem z powodu uszkodzenia kręgosłupa i przesądów miejscowych, krowę natychmiast zarżnięto.

Znowu śmierć węglokrada. Na pociąg węglowy, zdążający do Łodzi, przy stacji Moszczenica zakradło się kilkunastu węglokradów, celem kradzieży węgla. Straż rozpoczęła ostrzeliwać złodziei, którzy poczęli ratować się ucieczką. Jeden z członków bandy wpadł pod koła i został zabity na miejscu. Zabitym okazał się 28-letni Marjan Woźniak. Przewieziono go do kostnicy szpitala.

Zemściła się na uwodzicielu

Łódź, 13. 1. U żydowskiego kupca 52-letniego Szymona Koplowicza przy ul. Rzgowskiej 15 od kilku lat służyła 28-letnia Marja Lewandowska. — Gdy Koplowicz owdowiał przed kilku laty, między Żydem i służącą nastąpiło pewne zbliżenie, co nie uszło uwagi dorastających trojga dzieci Koplowicza.

Pod naciskiem dzieci Koplowicz wymówił pracę Lewandowskiej, która postanowiła się zemścić. Napadła na Koplowicza i oblała go kwasem solnym, Żyd jednak zasłonił oczy, chroniąc się przed ślepotą. Koplowicz odniósł oparzenie obu rąk jednakowoż niegroźnie. Poparzonemu pomocy udzielił lekarz. Lewandowską osadzono w więzieniu.

Burze w Krakowie i Lwowie

Kraków. (PAT). W sobotę wieczorem po bardzo silnej wichurze przeszła nad Krakowem i okolicą gwałtowna burza z błyskawicami i piorunami, której towarzyszyła silna i długotrwała ulewa.

Lwów. (PAT). W sobotę około godziny 17 przeszła nad Lwowem i okolicą gwałtowna ulewa, nienotowana o tej porze roku od lat kilkudziesięciu. Wskutek ulewy niżej położone ulice, zwłaszcza na peryferjach, zostały zalane, a woda wdarła się do niektórych mieszkań suterenowych.

Żyd chciał dostarczać mundury Negusowi

Sprowadzone z Anglji stare mundury wojskowe miały być przerobione w Białymstoku na nowe mundury dla armji abisyńskiej

Kupiec białostocki, Kopelewicz, zamówił w Anglji transport starych mundurów wojskowych, które, po odświeżeniu, postanowił sprzedać Abisynji. Tymczasem już na wstępie miał trudności, gdyż władze celne w Gdyni nie chciały wpuścić do portu okrętu z ładunkiem i dopiero min. skarbu udzieliło zezwolenia na przywóz starych mundurów pod warunkiem, że będą poszarpane w fabrykach sukna i przerobione.

Kupiec zgodził się na to. Procedura darcia mundurów miała się odbyć w obecności urzędnika celnego, a od tego warunku zależało uwolnienie Kopelowicza od zapłacenia cła przywozowego.

Kiedy kupiec przedstawił władzom skarbowym protokół zniszczenia mundurów, podpisany przez fabrykanta sukna i celnika, żandarmerja w Białymstoku doniosła, że wpadła na trop wyprzedaży starych mundurów armji angielskiej, które dostarczono prowincjonalnym oddziałom wojskowym. Powzięto podejrzenie, że sfałszowano dokument o zniszczeniu mundurów, które wbrew zobowiązaniom, sprzedawano z wolnej ręki. Ponieważ obliczono, że skarb państwa poniósł znaczny uszczerbek na cle, przeciwko Kopelowiczowi wytoczono proces karno-skarbowy w sądzie w Białymstoku.

Dla braku jednak dostatecznych dowodów kupca uniewinniono

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter**, Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskutecznić do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-jej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nowiny Filmowe

Polski film o teatrze i aktorze

„Blok - Muzafilm" przystępuje do stworzenia wielkiego filmu, realizowanego na wzór filmów z Chaplinem, lub Janningsem, takich jak „Cyrk", „Varieté", lub „Niebieski anioł". Filmy takie przemawiają do szerokiej publiczności jaskrawem tłem środowiska, — a równocześnie dzięki potężnej indywidualności głośnego aktora pozwalają reżyserowi na stworzenie prawdziwie głębokiego dramatu psychologicznego.

Pragnąc stworzyć film taki, wytwórnia „Blok-Muzafilm" musiała przedewszystkiem posiadać „gwiazdę" męską pierwszej wielkości i odpowiedni scenarjusz. Jeśli chodzi o aktora tego typu, mógł nim być tylko jeden: Stefan Jaracz, genjalny artysta o demonicznej wręcz sile ekspresji. Scenarjusz zaś wybrany spośród paru dziesiątków, jakie zostały rozpatrzone, napisany został przez Alicję i Anatola Sternów. Jest on wręcz wielką sensacją artystyczną, ze względu na ukazanie po raz pierwszy przezeń w polskim filmie środowiska i kulis wielkiego teatru dramatycznego. Autorzy scenarjusza z niezwykłą plastyką przedstawili w nim splot tych wszystkich namiętności i ambicyj, które poruszają mrowisko teatralne.

Na tem tle rozegra się jeden z najciekawszych dramatów psychologicznych, którego głównym bohaterem będzie Stefan Jaracz w roli suflera i zdeklasowanego aktora, marzącego o odegraniu roli Napoleona, i odgrywającego wreszcie tę swoją „ostatnią rolę". Nie trzeba przypominać czytelnikom o tem, że w roli Napoleona dał Jaracz na scenie najbardziej natchnione kreacje, nie mające wprost równych sobie w historji teatru.

I jeszcze jedna sensacja: jest nią próba reorganizacji metod naszej wytwórczości filmowej. Pragnąc postawić nowy film swój na najwyższym poziomie, wytw. „Blok-Muzafilm", na wzór wielkich wytwórni zagranicznych, zaangażowała specjalną kierowniczkę artystyczną, powołując na to stanowisko świetną reżyserkę teatralną St. Perzanowską. „Ostatnia rola" będzie tedy realizowana przez reż. M. Krawicza w najściślejszem porozumieniu z tą znakomitą siłą.

Obok Jaracza wystąpią najwybitniejsze siły polskiego teatru i filmu. Reżyseruje film Mieczysław Krawicz, przy kamerze inż. Zbigniew Gniazdowski. Muzykę komponuje Henryk Wars, dekoracje prof. Jack Rotmil i arch. Stefan Norris.

Córka wielkiego de Mille'a, Katarzyna jest młodą obiecującą aktorką, równie czarującą, jak utalentowaną.
Fot. Paramount.

Dlaczego Chaplin milczy na ekranie

Charlie Chaplin ukończył swój najnowszy film „Dzisiejsze czasy". Jest to, oczywiście, film w 100 proc. dźwiękowy, lecz mimo to sam Chaplin nie przemówi w tym filmie ani słowa!

Dlaczego Charlie Chaplin postanowił milczeć na ekranie? Różne krążą na ten temat wersje. Najtrafniej ujął kierujące Chaplinem powody jego bliski przyjaciel Will Rogers, który niedawno zginął tragicznie w katastrofie samolotowej podczas lotu do bieguna z Wileyem Postem. Oto, co powiedział na ten temat Will Rogers:

„Mowa nie jest środkiem ekspresji Charlie Chaplina. Chaplin miał słuszność, gdy oświadczył, że nigdy nie przemówi z ekranu. Ludzie tracą za wiele czasu na próżną gadaninę. Chaplin jest największym artystą mimicznym świata: potrafi przemówić do każdego gestem, ruchem, wyrazem twarzy. Poco więc ma uciekać się do pomocy mowy? Gdyby Chaplin przemówił, sprawiłby tem zawód miljonom publiczności na całym świecie, gdyż wszyscy chcieliby słyszeć Chaplina mówiącego ich własnym językiem.

Gdyby Charlie Chaplin mówił w swoich filmach wyłącznie po angielsku, straciłby jedną ze swoich największych zalet, jakiej nie posiada żaden inny artysta: swój prawdziwie międzynarodowy, ogólnoludzki charakter, dzięki czemu każdy pragnie uważać Chaplina za swego rodaka."

Will Rogers miał słuszność. Chaplin nie potrzebuje słów, aby wyrazić swoje uczucia od najprostszych do najgłębszych. Jego najnowszy film „Dzisiejsze czasy", który ukaże się wkrótce w Polsce, jest podobno największym triumfem tego wielkiego artysty.

Wśród przyjaciół, przy butelce miło jest opowiadać swoje przygody marynarskie na dalekich morzach.
(Siegfried Rumann, wytwórnia Fox.)

Może papierosika, dostojny trybunie?
W przerwie zdjęć do filmu wytwórni R. K. O. pod tytułem „Ostatnie dni Pompei". „Rzymianie" częstują się nawzajem ogniem do papierosa.

Ulubione role Chevaliera

Maurice Chevalier, który gra podwójną rolę w filmie „Folies Bergéres", jest ze swojej roli bardzo zadowolony, gdyż nigdy jeszcze nie grał dwóch różnych postaci w jednym filmie.

— Zawsze szukam nowej i oryginalnej charakteryzacji — mówi Chevalier. — Lubię nowe wrażenia. Najchętniej gram role, które pobudzają ludzi do śmiechu, lecz jednocześnie nie pozbawione sentymentu. Najwięcej lubię komedje „z łezką", gdyż najbardziej przypominają życie, będące zwykle połączeniem dramatu i komedji.

— Staram się zawsze grać i wyglądać tak, jak ludzie codzienni, zwykli. Nie chcę wyglądać jak aktor, ani też grać zbyt „teatralnie". Film musi odtwarzać życie.

Lily Pons zaangażowana do filmu

Lily Pons, jedna z największych i najpiękniejszych śpiewaczek wielkiej Metropolitan Opery w New Yorku, została po długich staraniach zjednana do filmu. Pertraktacje z tą wielką gwiazdą operową toczyły się oddawna, od czasu, gdy na jednym z konkursów narodowych uzyskała pierwszą nagrodę piękności, jednak finansowe warunki śpiewaczki były nawet dla filmowych miljonerów nie do przyjęcia. Obecnie jednak wytwórnia RKO Radio Films, skuszona sławą Lily Pons, zdecydowała się na zaproponowanie jej angagement. — Pierwszy jej film, zrealizowany dla tej wytwórni, nosić będzie tytuł „Pieśń Miłosna".

Amerykański film Marty Eggerth

Marta Eggerth zdobyła sobie wielką popularność na obu kontynentach kreacjami swych obrazów artystka ta była inna, w każdym pokazywała się z innej strony, dawała w zaledwie trzech filmach. W każdym ze próbki nowego talentu... Obok wspaniałej urody artystka ta ma jeszcze jeden atut — piękny, o metalicznem brzmieniu głos. Jest rzeczą zrozumiałą, że połączenie tych czynników (uroda, talent i głos) musiało zdobyć tej artystce ogromną popularność w całym świecie.

Najbliższym filmem Marty Eggerth będzie, zrealizowany w ramach produkcji Universalu, piękny film muzyczny — „Pieśń radości" (Song of Joy). Akcja tego obrazu toczyć się będzie w najcudowniejszych zakątkach świata — na plażach kalifornijskich, na Rivierze włoskiej, na Capri, w Neapolu, Rzymie...

Treścią filmu są dzieje młodej adeptki teatralnej, która przez przypadek dostaje się na scenę i osiąga niebywały triumf, który toruje jej drogę do wspaniałej karjery.

„Casino de Paris", nowy film Warner Bros., z Al Jolsonem i Ruby Keeler, ma podobno zaćmić sławę „Cudownego baru", który widzieliśmy już w Polsce przed rokiem.

Rzymianin u czyścibuta.
Wesoły obrazek, pochwycony na gorąco przez reportera w czasie nakręcania wielkiego filmu wytwórni R. K. O. „Ostatnie dni Pompei".